

W.Z.P, Nr 7

ECHA KRAJOWE

Audiatuf et alfera pars...

LIDA.

Ponieważ od czasu zakończenia ostatniego egzaminu dojrzałości w tym gimnazjum państwowym krąży po Lidzie najróżnorodniejsze skargi, jęki, plotki, groźby i t. p. historyjki pod adresem Przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej p. Wyzytatora Mianowskiego, przeto uważam za konieczne, jako człowiek, cokolwiek się na tych sprawach znajacy, zabrać na łamach prasy głos, który zapewne przyczyni się do uspokojenia umysłów i udowodnienia narzekającym, iż weszli na bardzo niewłaściwą drogę demoralizowania swymi żalami młodzieży i podrywania autorytetu władz szkolnych w opinii ogółu.

Diacego przy ostatniej maturze padło około 20 osób na 57 zdających? Na to pytanie postaram się dać niniejszym odpowiedź.

Nie da się zaprzeczyć, iż pierwszym powodem fatalnego wyniku egzaminu był nad wyraz marny poziom umysłowy zdających. W jaki sposób abiturienty (tj.), którzy przy maturze okazali brak elementarnych wiadomości z łaciny, polszczyzny czy historii, doszli do klasy 6, 7, 8, 9, 10, nie wiem. Mam odwagę przypuszczać, iż zawińta tu niekoniecznie w tym wypadku szczęśliwie stosowana litość, jaką okazali w ciągu kilku ostatnich lat członkowie Rady Pedagogicznej tegoż Zakładu w stosunku do biednej materialnie i ubogiej umysłowo młodzieży. Lojalnie dodaję, iż niektórzy nauczyciele zwracali na posiedzeniach Rady uwagę na niewłaściwość przepuszczania z klasy do klasy uczniów czy uczennic niedolnych lub lekkośmyślnych i leniwych. Ci sami członkowie Rady przestrzegali również przed dopuszczeniem do klasy 8-jej, a następnie do matury, młodzieży o cechach dopiero co przemienne wymienionych. Niestety, sygnały ostrzegawcze przeoczono, zwyciężyła pobłażliwość i litość, które utorały Radzie drogę do kompromitacji, rodzicom do nieuzasadnionych niżej skarg pod adresem Przewodniczącego Komisji, serca zaś „ściętych” przepelnili gorczyczą i zniechęceniem.

Oto do czego prowadzi zła zrozumiała litość. Maturę składali uczniowie (uczennice) pilni i zdolni, egzamin powyższy zdawali jednak i tacy, którzy może dobrze grali w orkiestrze szkolnej, ładnie deklamowali, mieli operowe głosy w chórze i t. p. lecz poza wiadomościami z przedmiotów podstawowych niejednokrotnie dorównywali uczniom klasy V, IV, a nawet i niżej. Czy więc tacy abiturienty i takie abiturientki mogli zdać egzamin dojrzałości, uprawniający ich do poważnych studiów uniwersyteckich?

A teraz rzecz druga. Mocno rozżaleni i protestujący rodziciele „spalonych” śmiej zwrócili się do Was z mattem zapytaniem, które równocześnie kieruje i do ogółu rodziców uczące się w szkołach młodzi. Czy możecie z czystem sumieniem uszyścić zaręczyc, iż dokładnie wiecie, co robił i robią wasi synowie, wasze córki poza lekami w szkole? Czy naprawdę pilnowali książek? Czy słuchali rad i wskazówek nauczycieli i wychowawców? Jakto tam było i jest z przygotowywaniem się do codziennych lekcji w latach ubiegłych i dziś? Czy sądzicie, że gdyby nawet „ofiary” przy egzaminach zabrały się do gorączkowej pracy tuż przed maturą, to już wystarczy? Czy uważacie, iż kilka, a nawet i kilkanaście nocy przed egzaminem wystarczy na bezmyślnymkiję spędzonych, zdolat usunąć braki, spowodowane tępotą umysłową lub karygodnym lenistwem w latach ubiegłych? Zaręczam wam, że takie wkuwanie żadnej korzyści nie przynosi. Czego się jaś w ciągu lat nie nauczyli, to Jan czy Małgosia w miesiącu nie zrobią! Nie zapominać o zacięci rodziciele, iż dzisiejsza młodzież w znacznej, niestety, większości za dużo się bawi za wiele spaceruje, zbyt często chodzi do kina, zbyt rozciąga flirtuje i t. p., natomiast za mało, za mało pamięta o swych obowiązkach szkolnych, o książce i t. p. I leż to ciągle choćby w Lidzie słyszy się skarg na złe wychowanie młodzieży gimnazjalnej, jej hardość, butę, palenie papierosów na ulicach i miejscach publicznych, uczęszczanie do kin, wreszcie przerażające wprost w ilości schadzki północy wieczorami poza miastem względnie po jego periferiach. Zresztą poco o tem wspominać, co dobrze wiecie, przecież są jeszcze historie o wiele, wiele smutniejsze i gorsze, o których się nie tylko mówić i pisać, ale nawet i myśleć nie chce. Czy jednak Wy, rodziciele, tak narzekający na „straszno wroga” młodzieży p. Wyzytatora Mianowskiego, macie pewność, że jeżeli nie dziś w osmej, to wczoraj w siódmej, to może przedwczoraj w szóstej dzieci Wasze nie czyniły czegoś podobnego? Czy Wy zdajecie sobie sprawę z tego, iż ucząca się młodzież nigdy nie wypełni należycie swych obowiązków, jeżeli wpadnie w złe towarzystwo, a umysł jej zaabsorbują coś, co napewno zaszkodzi nie tylko jej zdrowiu duchowemu, ale nawet czasami i fizycznemu?

Ot tu—tu należy szukać przyczyn „pogromów” przy maturach. To są błędy, które nie pozwalają młodzieży słuchać poleceń i wskazówek Rady Pedagogicznej. Na to jest tylko jedno lekarstwo. Należy na prawdę nie w słowach, lecz w czynach i

to jak najgruntniej przemyslać i nalezyć przeprowadzonych młodzieżą tą zainteresować się. Ścisłe współdziałanie rodziców z wychowawcami jest w tym wypadku konieczne i nieodzowne. Trzeba, by rodzice konferowali z nauczycielstwem nie tylko na temat „jak mój syn czy córka się uczy?”, lecz „jaki jest rozwój duchowy, a przede wszystkim moralny mego dziecka”. Niechże ci rodzice zasięgają czasami i opinii prefektów szkolnych — lekarzy dusz. Dziecko posłuszne i grzeczne zawsze znajduje czas na wykonanie poleceń szkoły, uparcich i wykpi groźb nietyko, że sam nic nie robi, ale zepsuje i innych.

Oczywiście zastrzegam się kategorię, iż pod wyżej wspomniany pierwsiestek swych wywodów co do błędów młodzieży nie wciągam w tej chwili odrzucając wszystkich uczniów czy uczennic tutejszych szkół, nie mam również zamiaru o to posadzać i wszystkich „ściętych” przy egzaminie. Jakkolwiek lekkośmyślni i nieucto zapewne przyczynili się do ujemnego wyniku egzaminu dojrzałości w wielu wypadkach, napewno zaszła również jedna okoliczność, iż matury nie zdali uczniowie (uczennice) bardzo pilni i sumieni, lecz całkiem niedolni. I jeżeli oni żywią dziś w swych serduszkach gorzyc i żal, to mają rację. Im stała się wielka krzywda, lecz skrzywdził ich nie p. Wyzytator, nawet nie Komisja Egzaminacyjna, lecz sami rodzice, a poczęści i ci z nauczycieli, którzy kierowali całkiem w tym wypadku niewłaściwą litość.

Poco dręczyć dziecko, niezdolne i torturować je składnią łacińską, zagadnieniami historycznymi czy nawet najpiękniejszymi utworami literackimi, jeżeli w jego duszy drzemają może ukryte zdolności fachowe, zawodowe.

Poco wytwarzać sztuczną inteligencję, złożoną z ogromnej masy wiecznie niezadowolonych, zawsze cierpiących urzędników tego czy innego stopnia płacy, którzy nie mogli ukończyć studiów uniwersyteckich z braku zdolności.

Poco to? Czyż nie lepiej skierować synów albo córki do szkół zawodowych, jeżeli widzimy, że ich umysłowe zdolności nie odpowiadają wymogom gimnazjalnych programów czy poważnych uniwersyteckich studiów.

Poco to? Czyż nie lepiej skierować synów albo córki do szkół zawodowych, jeżeli widzimy, że ich umysłowe zdolności nie odpowiadają wymogom gimnazjalnych programów czy poważnych uniwersyteckich studiów.

Oto powody niepowodzeń przy maturach w ogólności, w Lidzie zaś w tym wypadku w szczególności. Oto przyczyny oskarżeń, żalów, pretensyj i t. p. tak często skierowanych pod adresem Komisji Egzaminacyjnych i ich Przewodniczących. Czy te zarzuty są słuszne? Obywatelu zancini, niech Wam na to odpowie Wasze sumienie.

A więc nie na gniew Wasz i zale za służby p. Wyzytatora Mianowskiego, lecz na głęboką wdzięczność i pełne uznanie. Leniwych i lekkośmyślnych ukarał po ojcowisku, niedolnych wykazał, że czeka ich naprawdę bardzo ciężka przyszłość, jeżeli nie zmienią kierunku swych dążeń w wyborze zawodu. Zapewne przy najbliższej maturze może uzyskać świadectwo dojrzałości, mam jednak nadzieję, iż ostrzeżeni przez pana Przewodniczącego dziś nie będą starali się o dalsze niepowodzenia w murach Uniwersytetu. Stając w obronie godności nauki i wyższych uczelni przed zalewem nieuctwa, wskazał Wam, rodzice, p. Wyzytator niewłaściwość kierowania do gimnazjów dzieci niedolnych, upomniał również, iż w szkole średniej trzeba się uczyć, a nie bawić, trzeba pracować, a nie przynajmować. Wam, zancni członkowie Rady Pedagogicznej, którzy macie za miękkie serca i zbyt litośnie przepuszczacie niedolną młodzież z klasy do klasy—zaznaczył, iż niewiedomnie wyrządzacie tej młodzi krzywdę i że w ten sposób ściągacie na siebie zarzuty ludzi złych i przewrotnych, którzy Waszego dobrego serca nie rozumieją. Śmiej publicznie twierdzić, iż zupełnie zgodny z wymogami nauki i interesem narodu punkt widzenia p. Wyzytatora Mianowskiego winien znaleźć jak największą ilość zwolenników, a może wtedy kraj uwolni się od hiperprodukcji inteligencji umysłowej, na

Spokój w Grecji.

Strajku generalnego nie będzie.

ATENY, 23-VI PAT. Konferencja pracy wydała nowe zarządzenia w sprawie strajku. Rząd podjął rozległe kroki celem zapewnienia normalnego funkcjonowania instytucji użyteczności publicznej. Rozwiązanie konfliktu zależne jest od wyniku rokowań w przemyśle tytoniowym.

ATENY, 23-VI PAT. Wobec tego, że rząd obiecał rozpatrzyć życzliwie wszystkie żądania poszczególnych kategorii robotniczych konfederacja robotnicza uchwalila odołożyć proklamowanie strajku generalnego na czas nieograniczony.

Działalność Parlamentarnej Grupy Regionalnej Wileńsko-Nowogródzkiej.

Na wspólnym posiedzeniu, odbytem przy udziale przedstawicieli urzędów woj. Wileńskiego i Nowogródzkiego w Warszawie dnia 22. b. m. pod przewodnictwem sen. W. Kamienieckiego, przedyskutowano i uchwalono cały szereg tez i wniosków, uzasadnionych w referatach pos. M. Raczkiewicza i sen. St. Wańkowicza w sprawie eksportu i przemysłu drzewnego. Dla opracowania szczegółowych projektów, które będą przedstawione Rządowi za pośred-

nictwem prezydium Klubu B. B. W. R., wyłoniono dwie podkomisyje, do których weszli: sen. Kamieniecki, sen. Wańkowicz i pos. Raczkiewicz, oraz sen. W. Abramowicz, pos. Okulicz i pos. Mackiewicz. Owocna praca Grupy w tej dziedzinie wiana wpływem na polepszenie sytuacji już w niedalekiej przyszłości.

Posiedzenie członków Grupy Wileńskiej.

W dniu 26 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie Grupy Regionalnej Wileńskiej B. B. W. R. w Wilnie. Na porządku obrad: sprawy bieżące i organizacyjne.



NADEŚLANE.

SZCZAWNICA Dr. med. Edward Żuliński
ordynuje od 15 maja—1 10

Światowej sławy kurorty i domy zdrowia

Pensjonaty, internaty dla dziewcząt i dla chłopców. Cena całego utrzymania dla dzieci wynosi 140 fr. szwajcarskich, dla dorosłych 150 fr. szw., która jest stałą dla czterech uzdrowisk przy tygodniowej zamianie. Referencje przeszło tysiąca rodzin. Prospekty na żądanie. (Zwrotna portretna)

Bureau der Pensionnaten Pestalozzi (Fédération Internationale des Pensionnats Européens) Budapest, V., Alkotmány Strasse 4. I. (Telephon: Tere 242—36).

Kurorty i domy zdrowia:

Na Węgrzech: Budapest, Siofok. W Szwajcarii: Genewa, Lozanna, Neuchâtel, Lucerna, Montreux, Zurich, Lugano, St. Moritz, We Francji: Paryż, Deauville, Trouville, Biarritz, Aix-les-Bains, Grenoble, Evian (Genewskie Jezioro), Chamonix, Na Francuskiej Riwierze: St. Raphael, Cannes, Nizza, Juan-les-Pins, Monte-Carlo, Mentona, W Anglii: Londyn, Cambridge, Brighton, Folkestone, W Włoszech: San Remo, Nerwi, Wenecja, Bordighera, Abbazia, Riccione, Rzym, Neapol, Palermo, Meran. W Austrii: Wiedeń, Zell-am-See, Linz, Innsbruck, Salzburg. W Niemczech: Berlin, W Belgii: Ostenda, W Afryce: Algier, Tunis.

W miejscowościach, zaznaczonych gwiazdką, internaty dla chłopców i dziewcząt, oraz dla dorosłych są otwarte przez cały rok. Inne pensjonaty i kurorty otwarte są tylko w ciągu lipca, sierpnia i września.

Wycieczki mają zniżki od 25 proc. do 50 proc. oraz pullmanowskie wagony. Cena utrzymania w ciągu roku szkolnego (od 15 września) wynosi 110 franków szwajc. miesięcznie.

9—2221

to miejsce zaś rozwinie się z pożytkiem dla Ojczyzny zastęp karmie, sumiennej i pracowitej, w szkołach zawodowych wychowawcy i wykształconej inteligencji zawodowej. Obywatel.

Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie.

Wydziały: 1) Ogólno-Handlowy, 2) Rolniczo-Handlowy.

3-letni kurs nauki.

Koedukacyjny zakład naukowy. Wstęp po 6-ciu klasach gimnazjum.

Sekretariat czynny codziennie od godz. 8-mej do 14-tej.

Adres: Wilno, ul. Jagiellońska Nr 2. IV piętro (Dom T-wa Akc. B-cia Jabłkowsky).

Znakomite koszlarki, żniwarki

„DEERINGA”
lekkie, trwałe, dokładne w pracy, łatwe w obsłudze oraz części zapasowe do Deeringa i innych maszyn żniwnych stale posiada

Wileński Syndykat Rolniczy

w Wilnie, Zawalna 9. Adr. tel. „Rolnicze”. Telef. 323.

Z powodu remontu w czasie feryj letnich

Klinika Wewnętrzna i

Klinika Chirurgiczna U. S. B.

NA ANTOKOLU

przerywają przyjęcia chorych od dnia 1 lipca r. b.

ZADAJCIE WSZĘDZIE

ŚWIATOWEJ MARKI

„PEPEGE”
POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY I.A.W GRUDZIĄDU.

SPORTOWEGO LUDOWEGO TENISOWEGO

OBOWIAZUJE

TANIE-TRWAŁE-ELEGANCKIE

i OPON DO ROWERÓW

Ceny detaliczne.

OBOWIAZUJE LUDOWE Z PRZYSZYWANĄ PODESZWĄ N°35-41 zł 5.40.

OBOWIAZUJE SPORTOWE Z PRZYKLEJONĄ PODESZWĄ N°35-41—6.50.

Nagrodzona medalami na wszechświatowych wystawach.

Fabryka fortepianów i pianin

„MALECKI”
Warszawa—Belweder, ulica Zajązkowska 5.

Egzystująca od roku 1857.

P osiada na składzie wybór gotowych instrumentów po cenach fabrycznych oraz skuteczną wszelkie naprawy.

Sprzedaż na dowolnych warunkach.

Wielki dzień śpiewaczy.

Wileński Związek Chórów.

W jesieni roku zeszłego przyjazd męskiego chóru „Echo” z Poznania poza występem koncertowym głównie miał na celu zachęcenie do utworzenia Związku Chórów naszej dzielnicy, mającego stanowić jedno ogniw w łańcuchu, opasującym całą Rzeczpospolitą, jako Związek Chórów w Polsce z Zarząd Centralnym w Warszawie.

Propozycja ta o niezmiernie wielkiej doniosłości wielostronnej, skwapliwie została przyjęta. Wnet utworzono z kilkunastu osób, znanych u nas ze swej działalności muzycznej i społecznej Komitet Organizacyjny, który—korzystając z rad i wskazówek, opartych na doświadczeniu gości poznańskich, niezwłocznie i gorliwie się zajął urzeczywistnieniem powziętych uchał.

Wynikiem tych zabiegów było ostateczne zorganizowanie Wileńskiego Związku Chórów oraz urządzenia pierwszego konkursu chórów wileńskich w niedzielę 17-go czerwca r. b.

Zarząd Wileńskiego Związku Chórów składa się panów: Adama Wyleżyńskiego (prezes), Stanisława Węstawskiego (vice-prezes), Marjana Ciemnolonskiego (sekretarz), Józefa Stuby (skarbnik), Władysława Kali-

nowskiego (dyrygent Związku), J. Franczaka (przedstawiciela Grodna), Michała Józefowicza, Tadeusza Szeli-gowskiego i Jana Żebrowskiego.

Dla silniejszego upamiętnienia tak ważnej daty w życiu kulturalnym Wilna odbył się tutaj tegoż dnia Zjazd Rady Naczelnej Związku z udziałem licznych delegatów z Warszawy, Poznania, Lwowa, Katowic, Torunia i in. oraz delegatów nowopowstałego Wileńskiego Związku Chórów.

Bardzo obfity porządek dzienny narad, przedzielonych wspólnym obiadem, w czasie którego panował serdeczny nastrój i wygłoszono liczne przemówienia, zajął cały dzień aż do chwili rozpoczęcia konkursu chórów wileńskich. Kolejność występów została ustalona przez losowanie, które zarządziło, że chór zwycięzki zakończy piękny wieczór.

Radjostacja wileńska trasmitowała popisy, lecz, niestety, nie mogła udzielić więcej czasu i nie cały program został nadany.

Konkurs otworzył p. Stanisław Węstawski bardzo ładnym przemówieniem okolicznościowym.

Konkurs chórów wileńskich.

Rozpoczęto uroczystość odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła.”, przez wszystkie chóry zbiorowe, pod dyrykcją p. Jana Lesniewskiego. Uwagę i dobrze obeznany słuchacz

mogł dostrzec niejednolitość wykonania, wypływającą z tego, że poszczególne chóry śpiewają hymn ten w rozmaitych wariantach, które się wytworzyły z biegiem czasu, a w ciągu przygotowania nie ujednolicono a n i tekstu, a n i melodii i rytmy z redakcją hymnu, ustaloną przez Ministerstwo W. R. i O. P. oraz zaaprobowaną przez Radę Naczelną Związku Chórów. Niezaprzeczenie, pierwszym zadaniem Związku Chórów jest dbałość o wykonanie hymnu ściśle według rozporządzenia, ogłoszonego w Dzienniku urzędowym z dnia 1-go listopada 1926 r.

Nie wchodząc w krytykę urzędowo zatwierdzonej redakcji, niepełnie wolnej od usterek, trzeba dążyć stanowczo, aby wszystkie chóry w Polsce zgodnie z nią śpiewały. Właśnie śpiew zbiorowy na konkursie jest najlepszą sposobnością do ustalenia takiej jednolitości i tutaj ta okazja nie była należyście wykorzystana. Jeżeli odwiedzające Polskę chóry zagraniczne śpiewają w redakcji zatwierdzonej, tem więcej obowiązują to zespoły rodzimych.

Niebywała jeszcze w Wilnie uroczystość wzbudziła niezwykle zainteresowanie publiczności, przepełniającą salę teatru na Pohulance i z wielkiem zaciekawieniem wyczekującą ogłoszenia wyników sądu konkursowego, w którym wzięli udział za-

proszeni rzeczoznawcy zamiejscowi z dyr. Wacławem Lachmanem, znanym kompozytorem i kierownikiem słynnego chóru męskiego „Harfa” w Warszawie, na czele oraz miejscowi działacze muzyczni.

Na prośbę kolegów dyr. W. Lachman objął przewodnictwo w sądzie konkursowym.

Do apelu stanęło dziewięć chórów—dwa męskie i siedem mieszanych. Sprawiedliwość nakazuje stwierdzić, że wszystkie chóry stanęły na bardzo wysokim poziomie i złożyły widoczne dowody sumiennej pracy przygotowawczej. Słyszac niektórzy z tych chórów już nie poraz pierwszy—szczerze wyznaję, że śpiewały z nieznanem u nich dotąd wypracowaniem szczegółów wykonania.

Jest to niezaprzeczenie dodatni wpływ konkursów, że służy pośrednio do podniesienia ogólnej wartości czynników spółzawodniczących, jakkolwiek wyniki sądu konkursowego nie zawsze są wolne od nieobliczalnej przypadkowości i nieraz sprawiają całkiem nieoczekiwane niespodzianki, wszakże korzyścią niezaprzeczoną pozostaje zawsze znaczne polepszenie środków wykonawczych spółzawodniczących konkurentów.

W poczuciu lokalnego patriotyzmu, z wielkimi zadowoleniem przyjęliśmy wyrazy uznania dla naszych chórów ze strony przyjezdnych słuchaczy z

dzielnicy, gdzie śpiew chórny dawno już się rozkrzewia i wysoko stała, a tem samem przyzwyczajonych do większych wymagań.

Oczywiście, nie wszystkie chóry były równomiernej wartości. Niektóre mają już za sobą szereg lat pracy, a inne bardzo się jeszcze niedawno zorganizowały i brak im niezbędnego doświadczenia, lecz znać było, że każdy się zdobył na osiągnięcie wszystkiego, co w jego warunkach było możliwe. Za to wszystkim cześć i chwała!

W tym szlachetnym turnieju, pierwszeństwo niezaprzeczone wywalczyło sobie „Echo”, pod dyrykcją prof. Władysława Kalinowskiego, które w składzie chóru mieszanego wykonało dwa utwory śląskiego kompozytora Gajlusa: „Śmierć pułkownika” i „Paweł i Gawel”, zdobywając sobie gromkie oklaski i żądanie powtórzenia, któremu to żądaniu—w myśl regulaminu konkursowego—nie można było zaoszczędzić. Nagrodę pierwszą stanowi puhar, ofiarowany przez „Polskie Radio” (nagroda przechodnia) oraz dwieście złotych z funduszu Ministerstwa W. R. i O. P.

Drugie miejsce przypadło w udziale mieszanemu chórowi „Hasło”, który—pod dyrykcją p. Jana Żebrowskiego—wykonał Maszyńskiego „Pieśń żniwiarzy” i Ponieckiego „Ostatni mazurek”, wykazując wręcz nieoczekiwane

postępy w porównaniu do niedawnych jeszcze swych produkcji i zdobywając nagrodę w sumie dwustu złotych też z funduszu Min. W. R. i O. P.

Nagrodą trzecią—sto złotych—w trudnej konkurencji z licznymi zespołami zaszczytnie uzyskał niezbyt duży, wybornie zaśpiewany męski Chór Drukarzy pod dyrykcją p. Wacława Mołodeckiego za wykonanie dwóch pieśni W. Lachmana: „Sztandary polskie na Kremlu” i „Maciek” Obecnie na sali kompozytora publiczność uczciła hucznie oklaskami.

Niewchodząc w zakres produkcji ściśle konkursowych wykonania dwóch pieśni przez wszystkie chóry zbiorowe pod dyrykcją p. Jana Lesniewskiego—na zakończenie wieczora, nie mogłem wysłuchać z powodu odbytego w tym czasie posiedzenia sądu konkursowego, do którego miałem zaszczyt należeć.

Rozważając wyniki pierwszego konkursu, który zgłotował wiele miłych wrażeń całkiem nieprzewidywanych, można się cieszyć z bardzo udatnego przebiegu uroczystości, która powinna się stać podniętą do dalszej pracy, ożywionej nadzieją zwycięstwa na konkursie następnym.

Michał Józefowicz.

GŁOS POLAKÓW ZAKORDONOWYCH

BYDGOSZCZ.

POGRZEB OSOBLIWI.

(nad grobem Edwarda Woyniłłowicza)

Przed dziesięcioma dniami, (jak to się dawnem wydało) znużony ciężką i długą chorobą Edward Woyniłłowicz, dawny magnat kresowy, wygnany z ojczyzny Traktatem Ryskim i mieszkający skromnie w mieszkaniu na poddaszu w Bydgoszczy, zaważał do siebie najbliższą rodzinę, żonę i dwie siostry i dał im takie zlecenie: „za dni kilka umrę, wola moja jest i nakazuje, byście nikogo absolutnie o śmierci mej nie zawiadamiali: pochowany mam być w prostej trumnie drewnianej, wieść ją na karawan zaprzężony w jednego konia; o ile możności pochowany chcę być na cmentarzu pod płotem!”

— Gdy zoczył bystrym wzrokiem cień sprzeciwu na twarzach obecnych dodał jeszcze: „kiedyś byłem panem; uszanujcie moją pańską fantazję!”

Ten człowiek nie myśli się nigdy. Powiedział, że umrze, więc też w kilka dni 16.VI oddał Bogu Ducha!

Dziwny widok mi uderzył i dziwne wzruszenie ogarnęło, gdy jako jeden z pierwszych przybyłych wszedłem do Domu Żałoby.

Wszystko było według woli Zmarłego:

Spoczywał on w prostej drewnianej trumnie, kilka skromnych wazonów, cztery świece, obrazek święty w rękę i... nieporównany majestat na twarzy! A obok w czerni trzy postacie kobiece: żona i dwie siostry!

Czegoś tak poważnego i wzburzającego cześć głęboką chyba nie widziałem nigdy!

Godziny płynęły za godzinami. I oto z każdego niemal pociągu zaczęli przybywać krewni, sąsiedzi, przyjaciele, słowem ludzie, mający szczęście znać Go za życia. Byli to przeważnie kresowcy po terytorium całej Polski dziś rozrzucone. Wprost wierzyć się nie chciało, że w tak błyskawiczny sposób ludzie ci zdołają przybyć z najdalszych zakątków. Serca przyjaciół i czcilieli przemogły wszelkie trudności; jedni drugim podawali telegraficznie wieść hołubową, a każdy kto się dowiedział rzucał wszystko i pedził, by oddać ostatnią posługę i hołd Zmarłemu.

I oto w poniedziałek, na trzeci dzień po śmierci, katafalk tonął w niezliczonej ilości wieńców, a tłumy najbliższych już tylko nie mogły pomieścić się w mieszkaniu.

O czwartej po południu ruszył kondukt żałobny; prowadził go prałat ks. Pacewicz w asyście kanonika Katedry mińskiej, ks. Żołądkowskiego, dawnego proboszcza w Mińsku kościoła ufundowanego przez Zmarłego, obecnie występującego jako specjalny delegat J.E. ks. biskupa Łozińskiego.

Na czele pochodu kroczyła orkiestra, którą ktoś w sekrecie przed rodziną Zmarłego zamówił; dalej długi szereg wieńców niesionych przez młodzież przeważnie z Bursy Kresowej, dalej chorągwie kościelne, duchowieństwo i... skromny karawan jednokonną z trumną drewnianą! A dalej najbliższa rodzina, kilkudziesięciu przyjezdnych i tłumy miejscowych przyjaciół.

A wzdłuż całego miasta, kędy pochód się posuwał, dwa szpalery publiczności na chodnikach stały z wyrazem najwyższego zdumienia: co to za ubogi karawan w tak wspaniałym konduktie? I zdawali sobie sprawę, że w tem jest jakiś ukryty symbol, to też z największą cziłą głową obnażali.

Przed bramą przepięknego cmentarza, tonącego w zieleni, zatrzymał się kondukt. Tu najbliżsi Zmarłego, dawni jego sąsiedzi wzięli na barki trumnę i zanieśli na miejsce wiecznego spoczynku.

Nad grobem po odprawieniu modłów przemówił pierwszy celebrans, ks. prałat Pacewicz. Następnie zabierali głos pp. Ludwik Narkiewicz-Jodko, Roman Skirmunt, Zygmunt Do-

mański, mec. Żeromski, ks. kanonik Żołądkowski. Wszystkie przemówienia nacechowane były cziłą głęboką i miłością dla Zmarłego.

„Każdy chrześcijanin wierzy w życie pozagrobowe, wierzy w Opatrzność, czującą nad światem, w Jej miłosierdzie i sąd sprawiedliwy. Wszakże wyroki Jej bywają dla nas niezrozumiałe. Od dni Hioba, cierpiącego proroka, wprowadzają one czasem umysł ludzki w osłupienie, tworzą zagadnienia, które on napróżno rozstrzygać się wysila. Ułomny jest umysł ludzki. My, którzy sami siebie rozumiemy bywamy niezdolni, nie umiemy Jego zrozumieć, ale bądźmy spokojni: On nas rozumie. On bliżej i szczyt, który nas częstokroć w oczach świata zdobi—na bok odrzuci, a osądzi każdego według jego właściwej, wewnętrznej wartości.

Ufni w miłosierdzie Boże ze spokojem myśleć możemy o losach duszy zagnętego człowieka, który się przebudził ze snów często dotkliwych, bolesnych, dreczących—tego życia, a przeszedł do życia prawdziwego, do żywota wiecznego.

Mimo to zgon człowieka, któregośmy miłowali i szanować przywykli, głębokie w nas wywołuje wstrząśnienie. Nieobecność Jego pustkę tworzy w życiu naszym, Jego myśli wielką już nam nie może przewodzić na życia ścieżkach zawiliżonych, jego dobroć promienna w chwilach ucisku nie doda otuchy. Im większą, cenniejszą była postać Zmarłego, tem zał ten bywa żywszy i głębszy. A dziś tu przed nami szczątki śmiertelne Męża wielkich zasług.

Na ziemiach b. Rzeczypospolitej, pośkość bywa wystawiona na największe niebezpieczeństwa na dwóch jej krańcach, na zachodnim i wschodnim. Trudno było orzec, gdzie niebezpieczeństwo było większe. Sprawdzian dzieł nas o tem objaśnia, większe było tam, gdzie większe ponieśliśmy straty: na wschodzie. I tam straż nasza czuwała z wiarą gorącą i siłą niezłomną, a Ten, którego dziś chowamy, stał na jej czele. Strzegł przekazane nam przez dzieje, wieki, przodków, dziedzictwa—wiarę, kulturę, stan posiadania. Jeśli dziedzictwo to stracone nie zostało, jeśli w chwili zmartwychwstania Polska miała prawo i obowiązek dochodzić go na krańcach wschodnich, było to zasługą ludzi tej szkoły, której światłom przedstawicielem był s.p. Edward Woyniłłowicz. Po zmartwychwstaniu Polski zmartwiona została przez lek ludzi małej wiary wielką część dowodów tej pracy ofiarnej, tej pracy wieków, w dzień jeden! Krwa-wiło się serce kresowego Bojownika na te wieści hołubowe, lecz stał wobec niej bezradny. On spełnił swoje zadanie i na stronę odeszł musiał, do steru powołano ludzi niepowołanych. Temu, który posiadał wysokie wyobrażenie o obowiązkach obywatelskich, małoduszność ludzi nowych zdawała się zbrodnią.

Wszczętronem było Jego zrozumienie, żołnierskie pojęcie tych obowiązków. Rodzinę uważał za podstawę ustroju społecznego i za świętej wiary, budował dla przyszłości, żył myślą o młodszych pokoleniu i wielkie w niem pokładał nadzieje, lecz co Mu było najdroższemu—jego własne dzieci, Bóg je zabrał w kwiecie wieku. Dłoń, która doświadczyła Hioba, zaciężyła na Nim, lecz nie upadła. Poddał się wyrokowi Opatrzności z męstwem i uległością pierwszych chrześcijan, powiedziałam Świętych Pańskich: „Tak Bóg chciał”—tak brzmiała niezmienne odpowiedź podniosłej duszy na ciężkie dopusty. Niepopielonem, lecz wzmożnionem wychodziło to wielkie serce z ognia cierpienia. Gdy ciężkie ciosy rozbiły Jego własną rodzinę—jął pracować nad tem, by z kresowego społeczeństwa stworzyć jedną wielką rodzinę, by

Mohylowskiego—garnęli się wszyscy do ich szkół, a wiadomość o ich przymusowym wyjeździe napęłała serce wszystkich szczerem żalem i niekłamaniem współczuciem!”

Ostatnie lata panowania cesarza Aleksandra I—to epoka zupełnej reakcji: rządy wszechmożnego Arakczewaja nie pozwalały nawet marzyć o jakichkolwiek bądź zmianach na lepsze.

Wstąpienie na tron cesarza Mikołaja I ściśle związana z nim sprawa dekabrystów nie rokuja również poważniejszych reform: owszem, wzmagają w państwie biurokracizm, centralizacja i nieufność w stosunku do społeczeństwa.

W tych warunkach wybucha w Królestwie Polskiem powstanie listopadowe. Jakkolwiek z nastaniem wiosny 1831 r. przenosi się ono na Litwę i Białoruś, to jednakże ziemie Mohylowszczyzny nie są widownią tych dziełowych wypadków. Natomiast ich skutki spadają w równej mierze na Mohylowszczyznę, jak i na inne ziemie Litwy i

Nie opóźniajmy rejestracji strat!

Związek Obrony Mienia Polaków, Oddział Wileński, ul. Zawalna Nr. 1, biorąc na siebie pracę przywrócenia praw do odszkodowań obywatelom Polakom, poszkodowanym w czasie wojny na terytorium b. ces. ros., przykładu wszelkich starań, aby jaknajszerszy ogół uświadomić o celach swej akcji i, co, zatem idzie, przyjąć jaknajwięcej zgłoszeń, umożliwiających poszkodowanym załeksowanie i zarejestrowanie swych strat w odpowiednich Instytucjach państwowych.

Zgłoszenie pretensyj celem przekazania ich do rozpatrzenia Mieszanej Komisji Rozrachunkowej polega na dwóch zasadniczych funkcjach. Pierwszą z nich jest przerwanie dziesięcioletniej dawności, drugą rejestracja na podstawie odpisów z dołączonych dokumentów, co uskutecznia się w myśli specjalnych instrukcji, zatwierdzonych przez Ministerstwo.

Zarówno pierwsza, jak i druga akcja jest niezbędna, gdyż w myśli prawa międzynarodowego każdy poszkodowany, niezgłaszający swych pretensyj do odszkodowań w ciągu lat dziesięciu, tem samem zręka się wszelkich praw do restytucji utraconego mienia; rejestracja zaś, odbywająca się na podstawie przedstawionych dokumentów, jasno i wyraźnie wykaże przedstawicielom Mieszanej Komisji Rozrachunkowej jakość i ilość należności.

Twierdzenie poszczególnych jednostek, że rejestracja jest zbyt ciężka, gdyż w razie wypłaty należności i bez niej każdy, posiadający dokument strat poniesionych, odszkodowanie otrzyma—są bezpodstawne i w zupełności mylne. Przez Mieszaną Komisję Rozrachunkową będą rozpatrywane tylko pretensje uprzednio zarejestrowane. Również odwieczna zasada jest, że wówczas możemy coś otrzymać, gdy będziemy się tego usilnie i jednomyślnie domagać.

Zwracamy się przeto do wszystkich poszkodowanych z gorącym apelem niezwłocznego zgłoszenia swych pretensyj do Związku, celem przekazywania ich przez Ministerstwo Skarbu na forum Mieszanej Komisji Rozrachunkowej.

Wszelkie opłaty, pobierane przez Związek zgodnie z instrukcjami, są koniecznością, podtrzymującą istnienie Instytucji w interesach społeczeństwa.

W ostatnich czasach Wileński Oddział Związku wydelegowywał swych urzędników na prowincję, aby tam zaspokoić potrzeby poszkodowanych, nie narażając ich na nadmierne koszty przyjazdu do Wilna. Cały szereg gmin przyjął akcję przez Związek powziętą z uznaniem i prawdziwą wdzięcznością. Pomimo to, nie brak było i takich, którzy z dziwną nieufnością przyjęli poczynania Związku. Tak więc na wyraźną opozycję natrafiono na pograniczu polsko-rosyjskim w obrębie gminy Klekiej, gdzie ludność miejscowa pod wpływem silnej agitacji pewnych osobników, a nawet czynnej akcji z ich strony, gremjalnie powstrzymała się od dokonania rejestracji, chociaż w wymienionej gminie stwierdzono obecność od 700 do 800 poszkodowanych.

Wobec powyższego faktu setki poszkodowanych pozbawionych zostało ujawnienia swych strat i tem samem prawa ich do odszkodowań przypadną raz na zawsze. Brak bowiem zrozumienia wśród najszerzych warstw społeczeństwa dla tak ważnej sprawy, do jakiej zaliczyć musimy w pierwszym rzędzie zabezpieczenie praw do odszkodowań, zmusi niebawem Zarząd do wyznaczenia prekluzyjnego terminu przyjmowania zgłoszeń w czasie najbliższym, tembardziej, że Związek ponosi z tego tytułu pewne straty.

Ostrzegamy zatem poszkodowanych i wzywamy do niedawania wiary specjalnym agitatorom, aby nie narażać się na niepowetowane straty, wynikające z zaniedbania przerwania dziesięcioletniej dawności i rejestracji strat przez nich poniesionych. W końcu bieżącego roku nadchodzi ostateczny termin, do którego zaniedbane interesa, własne poszkodowani mają możliwość jeszcze uratować przez zwrócenie się osobiście lub drogą korespondencji do Zarządu Związku.

Komunikaty.

Wileńskiego Oddziału Związku Obrony Mienia Polaków.

N. 7.

Zarząd Wileńskiego Oddziału Związku Obrony Mienia Polaków niniejszem wzywa wszystkich poszkodowanych na terytorium byłego Cesarstwa Rosyjskiego, by zechcieli we własnym interesie jaknajprędzej przeprowadzić rejestrację swych strat, opartych na dokumentach, oraz dokonać przerwania dziesięcioletniej dawności.

Jednocześnie Zarząd powiadamia, że prace związane z rejestracją i przerwaniem dziesięcioletniej dawności, Oddział Wileński (Wilno, Zawalna 1) będzie prowadził do dnia 1-go września 1928-go roku, a następnie wznowi swe czynności z dniem 1 października b. r., o ile dostateczna ilość interesantów będzie się zjawiała.

N. 8.

Przy rejestracji strat, dotyczących Sekcji Finansowej (książeczki oszczędnościowe byłych Kas Rosyjskich, obligacje, wkłady bankowe, rachunki bieżące i t. d.), do blankietów mają być wpisane sumy nominalne (bez waloryzacji) jak również nie należy brać pod uwagę kursowej wartości poszczególnych papierów procentowych.

przez jedność wzmoc jego siły. Stworzył w najcięższych warunkach, pod okiem czujnym a niechętnym władz rosyjskich, Mińskie Towarzystwo rolnicze, które stało się ostoją kultury i pracy narodowej na kresach wschodnich. Do pracy zagrzewany do ofiarności nie tylko słowem, lecz i własnym przykładem. I praca ta owoc przyniosła obfity. Dobry wódz znajduje zawsze czętych żołnierzy.

Niepełnym byłby obraz działalno-

ści Jego, gdybyśmy nie wspomnieli o stosunku Jego do miejscowego ludu. On lud ten kochał. On swoim sercem obejmował kraj cały, w miarę sił i możliwości poświęcał swoją pracę i dla jego dobra. Przez wspólną z ludem pracę pragnął stworzyć cel wspólny, odpowiedni wielkiej myśli dziejowej, która w ciągu wielu wieków przyświecała Rzeczypospolitej.

Na dalekich kresach, wśród ludności inowierczej, troska o dobro ko-

ścioła katolickiego szczególnie posiadała znaczenie. Nikt tego lepiej odczuć nie umiał, jak s. p. Woyniłłowicz.

Własnym kosztem, przy pomocy najbliższej rodziny, zbudował dwie piękne świątynie. Na chwałę Panu Bogu, na pokrzepienie serc ludzkich tworzył te placówki, które winny być twierdzą myśli podniosłej, miłości bliźniego i dobrych obyczajów.

Dziś może z radością spogląda na owoc swych trudów. Świątynie te zostały daleko na wschodzie pod obcym zaborem, gdzie wiara w Chrystusa prześladowania cierpi. Lecz, jak wieść niesie, w miejscowościach, posiadających ogniska, przy których lud skupiać się może—wiera krzepnie, lud mężny daje odpór opętańcom złego ducha. Większa część pola, rozległe ziemie kresów wschodnich, na którym Zmarły pracował, zostały oderwane od Polski. On ten swój kraj rodzinny kochał sercem całym, jako część naszej wspólnej, wielkiej Ojczyzny—jaką dzieje stworzyły. Trwając tam niezłomnie na straży dóbr duchowych narodu, spełnił do brze obowiązki kresowego rycerza.

Nagrody i należyte wdzięczności za trud swego życia w odrodzonej ojczyźnie nie doznał. Można dziś powtórzyć z odcieniem gorczy słowa wielkiego wieszczki, wypowiedziane przed laty wielu z powodu innego obchodu pogrzebowego: „Dziś On ojczyźnie niczem jest dłużny”. Postradał wszelkie dobra ziemskie, ale ducha cenne wartości pozostały w nim żywe do końca. Mestwo, z jakim znosił ciężkie ciosy losu, ogólny wzburzał podziw. Jego przykład krzepił w nas ducha, serca podnosił. O pracownikach niwy społecznej kresów wschodnich z ostatniej doby można powtórzyć to, co Krasinski wyrzekł po śmierci Mickiewicza: „Myśmy wszyscy z Niego”.

„Obey pamięć Jego pozostała żywa i świeciła wzorem przyszłym pokoleniom. Bo choć Mu nie danem było dokonanie świętych czynów dziejowego rozgłosu, można jednak o Nim powiedzieć: To był człowiek ulepiony z tej samej gliny, co nasi wielcy bohaterowie z kresów wschodnich Reytan i Kościuszko.

Niechże ta ziemia, po której Mu stapać tak ciężko bywało, będzie dla nas lekka. Cześć, po trzykroć cześć, Jego świętej pamięci. Ufajmy, że światłość wieki stała już Jemu świeci. Amen”. Po p. R. Skirmuncie żegnał zmarłego p. Zygmunt Domański.

„My, mówili, kresowcy z za kordonu, dawni sąsiedzi, a śmiem twierdzić, przyjaciele Zmarłego, stoimy nad mogiłą naszego Wodza duchowego.— Oddajemy ziemi, choć dalekiej, a tak rzadnie polskiej jak i nasza, prochy Człowieka, który przez kilka pokoleń był symbolem, był sztandarem, za którym szliśmy, wiedząc, że idziemy drogą prawa, o ile za nim kroczymy. Głębokie wzruszenie i smutek nas ogarnia, a mimo to trudno powstrzymać się od uczucia dumy, że takiego człowieka pośród siebie mieliśmy.— Uważaliśmy go zawsze za wielkiego, a dziś forma pogrzebu jest tej prawdziwej wielkości odzwierciedleniem.

Na kilka dni przed śmiercią wydał zmarły rodzinie kategoryczne polecenie: „prosta trumna drewniana, karawan jednokonną; żadnej pompy; taka moja wola”. Do teje woli Zmarłego dostosowano się ściśle, choć wiele może osób chciałoby wyrazić w jakiś sposób nazwaną swoją cześć głęboką. I mimowoli nasuwała się myśl, jak gdyby pewien wyrzut: dlaczego nie wolno nam oddać choć część honorów mu należnych?!

Gdy się tak myśli błaka w dociekaniach, mimowoli nasuwa się porównanie: przecież przed trzema wiekami podobny zupełnie fakt miał miejsce: Na twardem łożu żołnierskiem, w gronie garstki najbliższych, z bólem w sercu umierał człowiek, który wyrósł z tego „co go boli”, umierał wódz, Stefan Czarniecki. — Nieszczęście całe życie walły się na niego, a on ani na chwilę nie tracił hartu du-

cha, walczył do ostatniego tchu dla umiłowanej Rzeczypospolitej! Czyż nie dziwna analogia hetmana Czarnieckiego ze zmarłym prezesem Woyniłłowiczem!

I ten jak tamten walczył całe życie za swoją Ojczyznę, nieco tylko innym sposobem, i ten jak tamten wszystko jej oddał, i ten jak tamten rość w sławę i szacunek u współobywateli przez to „co go bolało”; a obu bolało przedewszystkiem uszczuplenie granic i potęgę Polski.

S. p. Zmarły, odziedziczywszy po przodkach majątek, pięćset lat w rodzinie będący, stanął od pierwszych chwil na posterunku i mimo najrozmaitszych nieszczęść, klęsk, przeciwności nie zszedł nigdy z posterunku; w czasach ucisku popowstaniowego, w chwili, gdy zbrodnia było nieomal nazwanie się publicznie Polakiem, w chwili, gdy brutalny but carski gniołł wszystko, co tchnęło polskością Edward Woyniłłowicz swoim głębokim rozumem, taktem i szlachetnością potrafił wzbudzić szacunek i nieomal lek w satrapach rosyjskich; z Nim się liczyć musieli.

I tak z czasem Jego Sawicze stały się miejscem, do którego jechał każdy, kto rady potrzebował, pomocy czy obrony, jechał każdy i nigdy nikt się nie zawiódł; Jego cicha kancelaria była czasami amboną, a czasami konsjoniatem, skąd każdy z pociechą w sercu odchodził!

Raz s. p. Zmarły ustąpił ze Swych Sawicz, gdy prastary dwór przyszedł grabić bolszewicka czerń, cofająca się z frontu. Zniszczyli wtenczas dorobek kulturalny szeregu pokoleń i o głowę dziedzica krzyknęli! Wtenczas zmuszony był cofnąć się na kroków kilkaset i w noc ciemną, w zimie, w jakimś starym kubraczku do lasu Swego się schronił. — W parę godzin po odejściu fali czerni już był znowu na stanowisku!

I drugi raz ustąpił, tym razem, niestety, nazawsze, gdy w fatalnym 1920 roku opuścił swe Sawicze, emigrując na zachód.—Wyjeżdżając, może jeszcze wierzył, że kiedyś powróci, ale los okrutny zrzucił inaczej: Krwawa pręga graniczna, przecinająca po Traktacie Ryskim ciało Rzeczypospolitej, dziwnie opasała Jego majątki, przeszła miedzią Jego pół. Q kroków kilkaset za kordonem dumnie wznosił się Jego pałac, o kroków kilkaset spoczywają prochy Jego przodków i dzieci, a On stał się tułaczem!

I wtedy my, którzyśmy Go kochali i czcili, nabraliśmy prawdziwego kultu: On stał się dla nas przykładem, a właściwie wzorem niedoścignionym, jaki sobie nieśmiało stawiamy, marząc, by tak zawsze i w każdej dolinie spełniać swe obowiązki obywatelskie, jak On nam wskazywał.

Choć Hetmana naszego duchowego nam zabrakło, ale Duch Jego przewodzić nam będzie zawsze; dlatego składając Mu hołd ostatni i życząc, by Mu ziemia lekka była, niech mi wolno będzie powiedzieć: dzięki Ci, Duchu Świętany, za to, coś nam dał”.

Gdy już wszystkie mowy przebrzmiały i cichy piasek posypał się na trumnę, wtenczas wśród gąszczy drzew nagle odezwał się sówk!—Dziwne uczucie jakiegoś ukoczenia spłynęło na obecnych.—Jeżeli nawet w końcu czerwca ptaszek „wbrew swym zwyczajom zaśpiewał Zmarłemu, to jakże Mu tu dobrze będzie leżeć i spokojnie. — Ciche ustronie cmentarza będzie Mu naprawdę miejscem „wiecznego odpoczynku” po znojnym żywocie!

Nad usypaną mogiłą ułożono wysoki stos wieńców i kwiatów. — Specjalnie w oczy wpadał wieńiec, uwiity tylko z zielonego zboża z pięknymi bławatkami i z wymownym napisem: „Od Ziemi Śluckiej”.

Wychodziło się z cmentarza z uczuciem, jak gdyby brało się udział w jakimś misterjum! — Bo tak też było: zwłoki Wielkiego Człowieka do grobu złożyliśmy!

Dom.

MOHYLOWSZCZYZNA.

Tymczasem wypadki przynoszą w roku 1817 rozkaz, zabraniający jezuitom nauczania w ich szkołach dzieci wyznania prawosławnego, a w r. 1820 ukaz cesarski, nakazujący opuszczyć zakonowi niezłownie opuszcz granice państwa rosyjskiego. W ten sposób przestaje istnieć szereg klasztorów i szkół polskich z akademją Połocką na czele (1820).

Niepodobna pominąć na tem miejscu charakterystyki działalności jezuitów w Mohylowszczyźnie, jaką im daje wyżej cytowany Hortyński: „Nie wiem, powiada, jakimi byli jezuitami gdzieindziej; tu u nas potrafili sobie zjednać wszystkich nadzwyczajną serdecznością, miłością, uprzejmością i łagodnością obęjścia. Uczylem się w ich szkołach i poczuwam się do obowiązku zaznaczenia, że nie pamiętam, aby kiedykolwiek w ich szkole uczucia moje religijne, jako wyznawcy prawosławnego kościoła, napotykały się z najmniejszą obrazą. To też pomimo istnienia już w tym czasie gimnazjum

Mohylowskiego — garnęli się wszyscy do ich szkół, a wiadomość o ich przymusowym wyjeździe napęłała serce wszystkich szczerem żalem i niekłamaniem współczuciem!”

Ostatnie lata panowania cesarza Aleksandra I—to epoka zupełnej reakcji: rządy wszechmożnego Arakczewaja nie pozwalały nawet marzyć o jakichkolwiek bądź zmianach na lepsze.

Wstąpienie na tron cesarza Mikołaja I ściśle związana z nim sprawa dekabrystów nie rokuja również poważniejszych reform: owszem, wzmagają w państwie biurokracizm, centralizacja i nieufność w stosunku do społeczeństwa.

W tych warunkach wybucha w Królestwie Polskiem powstanie listopadowe. Jakkolwiek z nastaniem wiosny 1831 r. przenosi się ono na Litwę i Białoruś, to jednakże ziemie Mohylowszczyzny nie są widownią tych dziełowych wypadków. Natomiast ich skutki spadają w równej mierze na Mohylowszczyznę, jak i na inne ziemie Litwy i

Białorusi. Wier przedewszystkiem zostają skonfiskowane majątki wszystkich uczestników powstania; w ten sposób, na przykład hrabstwo Bychowskie wychodzi z rąk Sapiehow. Z inicjatywy gubernatora Mohylowskiego, Murawiewa, zostaje zniesiony Statut Litewski. Język rosyjski, jako urzędowy, zostaje wprowadzony do wszystkich urzędów. Liczba szkół sprowadzona do minimum. Szereg kościołów i klasztorów, zwłaszcza bazylianów, owych pijarów Białejrusi,—ulega kasacji, a ich dobra sekularyzacji. Odnosiły ukaz cesarski nakazuje wychowanie w wyznaniu państwowem dzieci, zrodzonych z małżeństw mieszanych, skoro jeden z małżonków jest teje wiary. (1832).

Raz rozpoczęte dzieło rusyfikacji kraju nie przestaje być przeprowadzane konsekwentnie w następujących latach. Zostaje ułożony plan powolnego zbliżenia kościoła unickiego do prawosławia; powołany ad hoc komitet sekretny, którego duszą jest unicki biskup wileński Siemaszko, prowadzi akcję w tym kierunku. Zo-

stała położona tama wpływom duchowości katolickiego na unickie przez zabranienie przechodzenia z unji na katolicyzm; wygład zewnętrznej cerkwi unickich zostaje dostosowany do wyglądu cerkwi prawosławnych przez urządzenie ikonostasów, wprowadzenie mszałów, drukowanych w Moskwie i t. p. — Duchowni, opierający się tym innowacjom, zostają pozbawieni parafii; natomiast na stanowiska biskupów zostają mianowani ludzie, sprzyjający zlanu się unji z prawosławiem. Gdy wreszcie wszystkie te przygotowania zostają ukończone, gdy oporny metropolita unicki Józefat Bułhak schodzi z tego świata — trzej biskupi unicy: Siemaszko, Łużyński i Zubko podpisują w Połocku w r. 1839 akt przyłączenia kościoła unickiego do cerkwi prawosławnej.

Kasata unji wytrąca z rąk szlachty białoruskiej jeden z najważniejszych łączników jej z ludem miejscowym. Czując się atoli zawsze krwią z krwi i kością z kości tego kraju, szlachta białoruska, której najwię-

kszem umiłowaniem była zawsze kultura polska, w szerokim potoku teje kultury idzie szukać nowych węzłów, zdolnych zespłodzić się z ludem w pracy dla dobra i pomyślności kraju.

Demokratyczne zasady wielkopomnej Konstytucji 3 maja, hasła ludowe Kościuski, nawoływania ludzi tej miary, co Staszic i Kołłątaj, wreszcie godne naśladownictwa przykłady reform, dokonanych w stosunkach z ludem przez Chreptowicza i Brzostowskich w ich dobrach—oto wytyczne, wskazujące wyraźnie inteligencji białoruskiej nową drogę, po której winna kroczyć naprzód.

Szczytne hasła młodzieży filareckiej uniwersytetu Wileńskiego, idee Zana, Mickiewicza, Słowackiego, Krasieńskiego i Syrokomli — oto ujęcie w żywym słowie przyszłych czynów, na które czeka historia i społeczeństwo, co „wolność umiłowano nade wszystko”.

Nastaje chwila zrozumienia wielkich zadań i obowiązków względem młodziej braci — chwila naprawienia błędów przeszłości.

Już w roku 1818 na sejmiku gubernialnym w Wilnie szlachta miejsca porusza sprawę zniesienia poddaństwa ludu. Władze nie pozwalają nawet mówić o tym projekcie, zamkając obrady nad tym przedmiotem.

Warunki polityczne panowania cesarza Mikołaja I nie nastarczają również możliwości przeprowadzenia zasadniczych reform w tym kierunku. Uśmierzanie najlepszych jednostek w kraju nad polepszeniem losu mas ludowych z konieczności muszą być sprowadzone do pojedynczych zapęczkowań: tu i ówdzie więc zostają skasowane „daremszczyzny”, „daniny”, „tkoki”, a „pańszczyzna” zamieniona „ocynszowaniem” gruntów, pozostających w ręku włóścian.

O reformie zasadniczej niema jeszcze mowy, gdyż szlachta guberni rosyjskich daleka jest jeszcze od uznania liberalnych poglądów szlachty litewskiej i białoruskiej.

Miroslaw Obieziński.

D. C. N.



O B W I E S Z C Z E N I E

w sprawie emisji 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej w sumie 50.000.000 zł. w złocie.



Na zasadzie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 roku w sprawie emisji 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej (Dz. U. R. P. Nr. 14 poz. 99) Ministerstwo Skarbu przystępuje do emisji 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Obligacje 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej opiewają na 100 złotych w złocie każda. Kapitał obligacyjny po ich wylosowaniu, odsetki oraz premje płatne są w złotych według cen czystego złota na giełdzie New Yorku i przeciętnego kursu dolara na giełdzie w Warszawie.

Obligacje podzielone są na 10.000 seryj po 50 obligacji w każdej serji i podlegają umorzeniu do dnia 1 października 1937 roku drogą losowania w terminach półrocznych, przyczem każdorazowo podlega wylosowaniu 500 seryj (od Nr. 1 do Nr. 500 włącznie) zostają zatrzymane i anulowane tytułem pierwszej raty umorzenia, przypadającej w myśl Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 marca 1928 roku (Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 296) na dzień 15 czerwca 1928 r.

Obligacje przynoszą odsetki w wysokości czterech od sta rocznie i są wolne od podatku od kapitałów i rent. Obligacje wypuszczone będą z kuponem półrocznym Nr. 2, płatnym dnia 1 października 1928 roku.

Wszystkie obligacje uczestniczą w losowaniu premij. Poczynając od dnia 1 października 1928 r. t. j. najbliższego terminu losowania, podlega rozlosowaniu:

9 PREMII PO 200.000 ZŁ. W ZŁ.

30 premij po 50,000 zł. w zł.	15 premij po 25.000 zł. w zł.
95 „ „ 10,000 „ „ „	670 „ „ 1.000 „ „ „
2909 „ „ 500 „ „ „	10002 „ „ 250 „ „ „

RAZEM 13.730 PREMII NA OGÓLNA SUMĘ 9.250.000 ZŁ. W ZŁ.

Losowanie premij odbywać się będzie w dniach 1 kwietnia i 1 października każdego roku. Premje rozlosowuje się pomiędzy obligacje, wchodzące w skład wylosowanych seryj, które podlegać będą w danym terminie amortyzacji, przyczem przy pierwszych 13 losowaniach na każdą serję przypada od 1 do 3 premij, w ostatnich zaś 6 losowaniach na każde 3 serje od 1 do 3 premij. Pierwsze losowanie premij odbędzie się 1 października 1928 roku.

Premje podlegają wypłacie bez żadnych potrąceń. Premje do 1.000 zł. w zł. płatne są natychmiast, premje ponad 1.000 zł. w zł. płatne są w terminie nieprzekraczającym trzech miesięcy od daty przedstawienia obligacji.

Obligacje 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej mają wszelkie prawa papierów pupilarnych i mogą być używane dla lokaty kapitałów pupilarnych, fundacyjnych, kaucyj i t. p.

Minister Skarbu: (—) G. CZECHOWICZ.



4% premjowa pożyczka inwestycyjna w kwocie 50.000.000 zł. w złocie została w całości objęta przez syndykat banków pod przewodnictwem

Pocztowej Kasy Oszczędności

Skład syndykatu:

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
BANK DYSKONTOWY WARSZAWSKI
BANK HANDLOWY W WARSZAWIE
POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY W POLSCE
BANK ZACHODNI
BANK ZWIĄZKU SPÓLEK ZAROBKOWYCH

Zapisy na obligacje powyższej pożyczki w odcinkach
po 100 zł. w złocie

wartości nominalnej po cenie emisyjnej równej wartości nominalnej z doliczeniem wartości kuponu bieżącego przyjmują od dnia

25 czerwca do 15 lipca b. r.

wyżej wymienione instytucje i ich oddziały, ponadto banki i instytucje finansowe, których lista zostanie ogłoszona oddzielnie, a także wszystkie urzędy pocztowe.

Wianki na Wilji.

Książki w jęz.: polskim, rosyjskim,
francuskim, angielskim
i niemieckim.
WSZYSTKIE NOWOŚCI.

Kino „Relios“ Dziś ostatni dzień! Parter od 1 zł., Balkon 70 gr. Sensacja doby obecnej! Najaktualniejszy dramat erotyczny „ZEW SMYŚLOW — Spowiedź Szesnastoletniej Dziewczyny“. Film, przedstawiający w wysoce artyst. sposób obecne, pełne nerwowego napięcia i żądzy rozkoszy erotyczne przeżycia młodzieży, oparty na te głośnego berlińskiego procesu. W roli głównej czarująca Gerd Gerdt. Tysiące artykuły prasy całego świata nie mogły udzielić czytelnikom tej niebywałej emocji, jaką daje widzowi ten szlagier. Ostatni seans o godz. 10.15.

Kino „Polonia“ Dziś wieczór śmiechu i humoru! Znakomity komik o smutnej twarzy Harry Langdon w arcywesołej farsie pełnej niesamowitych przygód smutnego wesołka, poszukującego nieznanego narzeczonego „KTO ZNA PANNE BROWN? Nad program: „ROZKOSZNY BOBSEK“ wesoła komedia w 2 akt. Początek o g. 5.30, ost. 10.25.

Kino „Wanda“ Wieczór upojenia miłości i tańca z egzotyczną tancerką Józefiną Baker t. zw. Czarną Venus. REWJA NAD TEATR „Wanda“ czyli „Paryż w letargu“ erotyczny dramat w 12 akt. Sceny balowe wykonywały najpiękniejsze dziewczęta świata słynnych kabaretów „Moulin Rouge“, „Folies Bergeres“ i in.

Miejski Kinematograf Od dnia 23 do 25 czerwca 1928 r. „Rykerz Dziekiego Zachodu“ sensacyjny dramat w 8 aktach włączony będą wyświetlane filmy: „KREW ZA OJCZYZNĘ“ w roli głównej: Tom Tyler i jego 8 letni partner Franus Darro. Nad program: 1) „KREW ZA OJCZYZNĘ“ uroczyste poświęcenie Pomnika w Radymnie w 1 akcie. 2) „GOSPODARSTWO RYBNE“ film naukowy w 2 aktach. Orkiestra pod dyktando p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30, w niedziele i święta od g. 3 m. 30. Początek seansów o g. 6, w niedziele o g. 4-ej. Wnioskujemy w niedzielę i święta o g. 4-ej. Następny program: „COHN i COOGAN“.

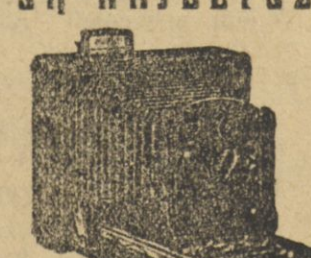
Kino „Ognisko“ Dziś i dni następnych! Wspaniały szlagier sezonul p. t. „MIŁOŚĆ“ (Spowiedź księżny de Langeais) dramat erotyczny w 10 aktach, osnuty na tle głośnej noweli Balzac'a. W rolach głównych: E. Zbieta Bernier, Agnes Esterhazy, Elza Temary i H. Rehman. Bajeczne dekoracje! Bardzo ciekawa treść! Początek seansów o g. 6, w niedziele o g. 4-ej. Uwaga: P. M. Worotyński wznowił lekcje śpiewu solowego. Zapisy w kancelarii Ogniska.

Kino „Ognisko“ (obok dworca kolejowego).

Oszycy już przekonali się,
że FOTORRAFIKAPARATY z OBIEKTYWAMI

Busch

SA NAJLEPSZE



SKŁAD FABRYCZNY
„Optyk Rubin“ Wilno.

UL. DOMINIKAŃSKA 17. TEL. 10-52.
Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.)

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE
pierwszorządnych Zagranicznych i Krajowych
fabryk TYLKO GWARANTOWANEJ jakości

SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE K. Dobrowska

1957- Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Ważne dla sklepów mebli i stolarzy!

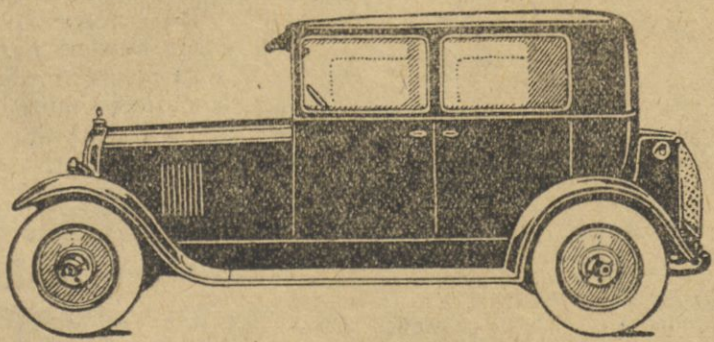
Elektryczna szlifownia szkła i luster

N. ZALL, ul. Rudnicka 16, róg Wsz. Świętych.

Wykonują wszelkie prace po cenach konkurencyjnych.
Przyjmują do przerobienia stare lustra na nowe według sposobu francuskiego.

CITROËN

KRÓL MAŁYCH SAMOCHODÓW



Reprezentacja N. GLEZER Wilno, Gdańska 6, telef. 421.

H. BALFOUR. 14 WALKA O DOKUMENTY

Gdy wreszcie doleciał do nich głos ludzki, aż zdziwili się, że tak wyraźnie były słowa:

— Czy to ty, Holtz? Mam nadzieję, że nie zrobiliście głupstwa?

— Ned drgnął i spojrzał na Jacka, mimo ostrego i rozkazującego tonu, poznał od razu głos Fairleigha, nie mogło być wątpliwości. Lord Fairleigh zdradził się.

— Nie, proszę pana, wszystko jest w porządku, tylko murzyn chce koniecznie jeszcze raz rozmówić się z Amerykaninem.

— Dlaczego?

— Twierdzi on, że nie może znaleźć klucza do szafki, a nie chce złać zaku.

— Gdzie on jest?

— Na dole z Joe.

Chwilę trwało milczenie.

— Dobrze, — rzekł w końcu Fairleigh. — Za pół godziny będę gotów, ale nie podoba mi się to, bo niebezpiecznym jest korzystać z kilku z tego samego sposobu komu-

nikacji. Czy jesteście pewni, że was teru nie śledzą?

W niecałe pół godziny potem, — Najzupełniej, przyszliśmy zwykłą drogą przez dom Piotra, murzyn leigha: — Czy człowiek, którego ten ośioł postawił na warcie, tkwi tam jeszcze?

— Tak.

Jack nie mógł powstrzymać się od głośnego przekleństwa.

— Jeżeli popełnisz jakiś błąd, mój przyjacielu, to pożałujesz tego, zanim upłynie doba, — mówił dalej groźny głos. — Zapamiętaj to sobie!

Spokój, z jakim wypowiedziane były te słowa, nadawały im charakter jeszcze bardziej złowieszczy. W ciągu całej tej rozmowy, Ned nie mógł przyjąć do siebie. Dopiero teraz zdał sobie sprawę, iż mimo zapewnienia Jacka, nie wierzył w możliwość winy Fairleigha i nagle teraz stanął wobec niezaprzeczonego dowodu; przerażono go to i jakby ogłuszyło.

Jack, domyslał się tego, co działo się w duszy przyjaciela, spo- głądał na niego z sympatią i uśmie- niebezpiecznym jest korzystać z kilku z tego samego sposobu komu-

W niecałe pół godziny potem, — Najzupełniej, przyszliśmy zwykłą drogą przez dom Piotra, murzyn leigha: — Czy człowiek, którego ten ośioł postawił na warcie, tkwi tam jeszcze?

— Tak.

Jack nie mógł powstrzymać się od głośnego przekleństwa.

— Jeżeli popełnisz jakiś błąd, mój przyjacielu, to pożałujesz tego, zanim upłynie doba, — mówił dalej groźny głos. — Zapamiętaj to sobie!

Spokój, z jakim wypowiedziane były te słowa, nadawały im charakter jeszcze bardziej złowieszczy. W ciągu całej tej rozmowy, Ned nie mógł przyjąć do siebie. Dopiero teraz zdał sobie sprawę, iż mimo zapewnienia Jacka, nie wierzył w możliwość winy Fairleigha i nagle teraz stanął wobec niezaprzeczonego dowodu; przerażono go to i jakby ogłuszyło.

Jack, domyslał się tego, co działo się w duszy przyjaciela, spo- głądał na niego z sympatią i uśmie- niebezpiecznym jest korzystać z kilku z tego samego sposobu komu-

musiał zostać na yachcie, ale musisz pośpieszyć, by opuścić dom, zanim pan Ned cokolwiek zauważy. Czy nie mówiliś mu nic o naszej rozmowie?

Głos Billa brzmiał takim smutkiem, że Neda ogarnęła wściekłość. Lecz Jonah mówił spokojnie:

— Naturalnie, massa Bill, jak można myśleć, że ja wszystko opowiem wrogom massa Billa, takim grzechotnikom, bo to są prawdziwe węże grzechotniki!

Głos Jonaha zmienił się dziwnie, a do uszu słuchających doleciał okrzyk Billa:

— Co... Co, Jonahu?

— Ja powiem, że to prawdziwe węże grzechotniki, nie mieć wściekłości za wszystko, co pan dla nich robi!

Teraz widocznie Bill zapanował nad sobą, gdy głos jego zabrzmiał spokojnie:

— Masz rację, jest tem, czem go nazywasz, dobrze, że o tem wiesz. Teraz nie oszukaj nas!

— Tak, tak, massa Bill, czy pan jest zdrow?

— Ależ tak, dlaczego pytasz o to?

— Ja chcę być pewny, że pan

nie mówić tak tylko, żeby uspokoić starego murzyna. Pan mówił, że być szczęśliwym, czy to prawda, niech się grzechotniknie cieszyć niema się czego cieszyć, nie martw się Jonahu!

Tak, to prawda, grzechotnik.

— Ja cieszyć się, ja zabrać papie- ry dziś w nocy i pojechać do pana, szczęśliwy że pana zobaczę, massa Bill, brakować mi nie będzie!

Głos Billa zabrzmiał lekko:

— Jakże mi ciebie brak, mój drogi, stary Jonahu, jesteś dzielny- m człowiekiem.

Nastąpiła cisza. Ned szepnął:

— Świętynie zagrane, o jak świetnie! I jeszcze raz odezwał się głos Billa:

— Posłuchaj Jonahu, uważnie, mu- sisz być bardzo ostrożny, bo jeśli papie- ry te dostaną się w ręce policji — jestem zgubiony.

— Proszę być spokojnym, ja będę ostrożny, massa Bill.

— Dobrze, uważaj bardzo, Jonahu. Dowiedzenia, Jonahu; muszę już odejść. Znowu nastąpiła cisza, potem roz- legł się głos Fairleigha:

— Holtz?

— Jestem.

— Nie bardzo ufam temu murzy-

nowi, musisz go śledzić. Jakże roz- porządzenia wydałeś?

— Złamię zamek, wyjmę papie- ry, gdy tylko będzie można. Joe spędzi całą noc w barze, gdzie będzie na- czekał.

— Dobrze, ale jeśli ci się wym- knie, możesz napróżd polecać swą duszę Bogu, Holtz. Dowiedzenia.

— Dowiedzenia.

— Rozmowa, o którą panom cho- dziło, jest, zdaje się, skończona, rzekł Mac Dongal.

Teraz panowie pozwolą, że zacznę się komunikować z Ameryką, bo mia- lem umówioną rozmowę na trzecią, a już się spóźniłem.

Nie będziemy panu dłużej przeszkadzać, — odrzekł Jack, uśmie- chając się. — Dziękujemy bardzo za pomoc, którą nam pan okazał.

Może będziemy musieli jeszcze prosić pana innym razem o współ- pracę.

— Z przyjemnością zawsze panom dopomogę, ale, jeśli to możliwe, pro- szę nie wybierać godziny trzeciej na- ranem.

Koncesjonowane Seminarium Nauczycielskie Żeńskie P.P. Benedyktynek w Nieświeżu podaje do wiadomości, iż egzamin na pierwszy kurs odbędzie się dnia 30 i 31 sierpnia 1928 r. Internet na miejscu. Opłata za naukę 20 zł. miesięcznie.

Adres: Dyrekcja Seminarium Naucz. żeńskiego P.P. Benedyktynek w Nieświeżu. 2810-1

Maszyny młynskie
walce, kaspry, ka- od godz. 10 do 1 i od minie, jagielniki, 5-7 p.p. W. Pohulan- tryjery, turbiny, ka- 2 róg Zawalnej motory ropne, 40- W.Z.P. 1 Diesla, gazowe,

transmisje, pasy, gurt, gaz, siatki, oleja- nie poleca na dogodne spłaty: Biuro Tech- niczno-Handlowe i robót inżynierskich ST. STOBERSKI, Wilno, Mickiewicza 27, tel. 12 47.

LEKARZE
DOKTOR K. GINSBERG choroby weneryczne, syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 37, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8. 58-

Doktor Medycyny A. CYMBLER choroby skórne, weneryczne i mocz- pienne. Elektrotera- pia, słońce górskie diatermia. Mickiewi- cza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Magistrat m. Lidy.
ogłasza przetarg nieograniczony na dzień 5 lipca 1928 r. na budowę w Lidzie gmachu szkoły powszech- nej 7-10 klasowej bliźniaczej około 12.610 m.²

W roku bieżącym mają być wykonane roboty: ziemne, ciesielskie, murarskie, dekarskie.

Kamienie i cegły daje Magistrat. Do przetargu będą dopuszczone firmy budowlane zarejestrowane. Przed przetargiem ma być złożone wadium w wysokości 10000 zł., lub równowartość takowych w papi- rach i akcjach państwowych.

Projekt, warunki techniczne i wa- runki przetargu są do przejrzania w Magistracie w godzinach urzędowych. Kosztorysy słupe są do nabycia w Magistracie.

O ile przetarg nieda pozytywnych wyników, takowy przenosi się na dzień 17 lipca r. b.

Lida, dn. 21 czerwca 1928 r. 2807-0 Magistrat m. Lidy.

Sklep wyrobów żelaznych JÓZEF WRÓBLEWSKI Wilno, ul. Jagiellońska Nr 11, róg Portowej poleca: blachę żelazną, ocynkowaną, papy, gwoździe, narzędzia technicz- ne, okucia okienne, drzwi, przy- bory piecowe i inne artykuły bu- dowlane.

Magistrat m. Lidy.
ogłasza przetarg nieograniczony na dzień 5 lipca 1928 r. na budowę w Lidzie gmachu szkoły powszech- nej 7-10 klasowej bliźniaczej około 12.610 m.²

W roku bieżącym mają być wykonane roboty: ziemne, ciesielskie, murarskie, dekarskie.

Kamienie i cegły daje Magistrat. Do przetargu będą dopuszczone firmy budowlane zarejestrowane. Przed przetargiem ma być złożone wadium w wysokości 10000 zł., lub równowartość takowych w papi- rach i akcjach państwowych.

Projekt, warunki techniczne i wa- runki przetargu są do przejrzania w Magistracie w godzinach urzędowych. Kosztorysy słupe są do nabycia w Magistracie.

O ile przetarg nieda pozytywnych wyników, takowy przenosi się na dzień 17 lipca r. b.

Lida, dn. 21 czerwca 1928 r. 2807-0 Magistrat m. Lidy.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków

PROW A PAKA.

Najlepsze Instrumenty Geodezyjne

Gustaw Heyde, Drezno
taśmy miernicze i ruletki w wielkim wyborze tylko w fabrycznym składzie optyczno-okulistycznym

„Optyk Rubin“ Wilno.
UL. DOMINIKAŃSKA 17, TEL. 10-58.
Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.)

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Choroby serca, Dr. Hanusowicz, Ordynator Szpitala Sanatorium „Salus“ Dr. Kupczyka Kra- ków, Szulskiego 11. 82 8122 Zamkowa 7-1 Le- czenie światłem: Sol- lux, lampy Bacha (sztuczne słońce gór- skie) i elektrycznością (diatermia) 662-2

Doktor Medycyny ŁUKIEWICZ choroby weneryczne, skórne i pienne, ul. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1, przyjmuje od 4 do 7. — 894

Dr. POPIŃSKI choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od minie, jagielniki, 5-7 p.p. W. Pohulan- tryjery, turbiny, ka- 2 róg Zawalnej motory ropne, 40- W.Z.P. 1 Diesla, gazowe,

DOKTOR D. ZELDOWICZ chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9 —1, od 5-8 wiecz.

Kobieta-Lekarz Dr. Zeldowicz KOBIECE, WENE- RYCZNE, NARZĄ- DOW MOCZOWY. od 12-2 i od 4-6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

W. Zdr. Nr. 152. Dr. med. T. WĄDOWSKI POWRÓCIŁ. Choroby uszu, gardła i nosa. Wileńska 12 m. 3. Przyjmuje od 4 do 5. Wydz. Zdr. Nr 110.

Dr. G. WOLFSON weneryczne, mocz- pienne i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067. — 182

AKUSZERKA W. Smałowska przyjmuje od godz. 9 do 7. Mickiewi- cza 46 m. 6. Niezamo- nym ustępstwa. Z. P. Nr. 63

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Obwieszczenie.
Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Sekcji Zdrowia odbędzie przetarg na roboty asenizacyjne w szpitalach, szkołach i przytułkach miej- skich. O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Zdrowia Magistratu (pokój 4), gdzie będą również przyjmowa- ne oferty.

Mieszkanie potrzebne 3 pokojo- we, pożądanie na Zwierzynie. Zgłosze- nia do „Słowa“ pod „Ergo“.

4-ry pokój na parterze z balko- nem dobrze umeblo- wane bez używalności kuchni od odnagucia od dnia 1 lipca. Ka- sztanowa 5-4 2814

LETNISKA Letnisko-Pensjonat st. Landwarów, m. Leśnicówka, nad jeziorem, las sosno- wy. Dowiedzieć się: Antokół 62-a 2, lub na miejscu. o-1082

Inowrocław Pensjonat „Kresy“ Aleje Sienkiewicza Nr. 14, pokoje sto- neczne, blisko Solanki 2816

Gdynia Kamienna Gó- ra pensjonat willa „GOSIA“ wszel- kie wygody. Kuchnia wyborowa. Wspaniały widok na morze. Wia- domość: Warszawa. Marszałkowska 19 m. 12, Lewandowska. — o-2912

Letnisko z utrzy- maniem w ma- jątkach ziemskich. Informacje: Jagielloń- ska 8 m. 12, Biuro Techniczne, tel. 560 o-692

Druskieniki Pensjonat „Biruta“, ul. Mickiewicza 3, pod zarządem dawnej „Ireny“, poleca po- kój. 8-2912

Posady Oszczędności swoje ulokuj na 12 proc. rocznie. Gotów- ka twoja jest zabez- pieczona złotem, sre- brem i drogiemi ka- mieniami. O d b r wkladach na żądanie.

Ekonom potrzebny. Podbro- dzie, Nowy Dwór. o-1112

Uczeń 6 klasy Gimn- Państwowego po- szukuje kondycję na zyski na zastaw zło- wi. Wymagania bar- dzo skromne. Zawal- futer i różnych to- na 8 m. 8. 2816 warów. 1-3312

Potrzebna kilka uczących się dziewczynek przyjmę na stancję. Traskiwa opieka- Francuska konwer- sacja. Fortepian na miejscu, ul. Zakreto- wa 5a, m. 10 (blisko gimnazjum Nazaret- nek). Zapisy od 2-4 g. codziennie prócz niedziel i świąt.) LE- ONIA KONTRY- MOWNA. 1-9912

PASZCZ KARAKU- LOWY sprzedam Adres: Mickiewi- cza 15-14. 2822

Prześliznę KOCIĘTA białe i białe AN- GORY. Panska 4 m. 1. Cena umiarkowana 2795

POSZUKUJE osoby do prowadze- nia sklepu wódcano- tytoniowego z kapita- lem. Zaraz. Zgłosze- nia listownie do adm. „Słowa“ pod Nr 1578 1-8182

Zgubiony kwit lom- bardowy (Biskupia 12) Nr. 29167. Unie- ważnia się. 2829

Zgubiony kwit lom- bardowy (Biskupia 12) Nr. 19171. Unie- ważnia się. 2825

Zgubiony kwit lom- bardowy (Biskupia 12) Nr. 19171. Unie- ważnia się. 2825

Zgubiony kwit lom- bardowy (Biskupia 12) Nr. 19171. Unie- ważnia się. 2825

Zgubiony kwit lom- bardowy (Biskupia 12) Nr. 19171. Unie- ważnia się. 2825

Zgubiony kwit lom- bardowy (Biskupia 12) Nr. 19171. Unie- ważnia się. 2825